TOŻSAMOŚĆ · #NARÓDINACJONALIZM

PAŃSTWO FORMĄ ŻYCIA? SYNTEZA NARODOWO-PAŃSTWOWA Z INNEJ PERSPEKTYWY

Jakub Siemiątkowski · 1 lipca 2025

Czego może nas dziś nauczyć twórca terminu „geopolityka”?

„Ani czysty popęd, ani abstrakcyjne prawo, ale synteza obu. Czyste światło prawa musi zostać załamane w narodowym temperamencie jak w atmosferze i tak załamane pojawić się na swym miejscu w historii”; „Naród i państwo żyją jak dwoje małżonków, którzy rozwinęli się i zrośli w jedną całość – ale warunkiem tego jest pierwotna i odwieczna różnica w ich istocie” – pisał w 1916 r. szwedzki geograf i politolog Rudolf Kjellén. Jak się przekonamy, ojciec geopolityki sformułował bowiem całkiem przemyślaną, trafiającą do wyobraźni wizję syntezy narodowo-państwowej.

Kim był Kjellén?

Urodzony w 1864 r. Rudolf Kjellén (właściwie Johan Rudolf Kjellén) był szwedzkim politykiem – między innymi posłem bloku konserwatywnego do Riksdagu, zaangażowanym w reformy prawa wyborczego. W Polsce znany jest przede wszystkim jako ten, który wprowadził do obiegu termin „geopolityka” – istotniejsze jednak będzie dla nas to, że Kjellénowi przypisuje się także ojcostwo biopolityki. Ta z kolei wielu nie kojarzy się dziś najlepiej – wszak łatwo o jej skojarzenie z praktykami znanymi z III Rzeszy.

Tymczasem Kjellénowi nie chodziło nigdy o kult rasy jako takiej – choć był człowiekiem swoich czasów, odległy był mu rasizm w ujęciu takim jak hitlerowskie. Punktem odniesienia był bowiem dla Kjelléna naród – nawet jeśli dystansował się on od skrajnie ujętych form nacjonalizmu. Ba, Szwed uznawał nawet rasy mieszane za doskonalsze od jednorodnych, podobnie zresztą jak nasz Jan Ludwik Popławski.

W ogóle polskiemu czytelnikowi wywody ojca geopolityki – choć bardziej konsekwentne i dalej idące – skojarzyć się mogą z piśmiennictwem części narodowych demokratów. By nie szukać daleko – na pewnym etapie swoich rozważań, szczególnie po podróży do Japonii, do wniosków podobnych co Kjellén dochodził równolatek Szweda – Roman Dmowski. Krytykując w *Podstawach polityki polskiej* (1905) europejski indywidualizm, zdawał się Dmowski na niezależne od woli, zakorzenione głęboko w duszy instynkty narodowe. Lider endecji, piszący w afirmatywnym tonie, że Japończyk idzie przez życie bardziej jako cząstka społeczeństwa niż jako jednostka – wpisywał się doskonale w nurt, którego jednym z najgłośniejszych przedstawicieli był Kjellén.

Wiąże się oczywiście ów tok myślenia z pewną tendencją do usprawiedliwiania przemocy – jeśli ta służyć ma narodowym celom. Wszak ojczyzna, jej prawa do rozwoju i ekspansji to wartości nieporównanie

wyższe niż liberalne idee czy suchy przepis prawny: „Państwo jest ważniejsze niż jego konstytucja" – stwierdzał sam Kjellén, ale przecież i Dmowski z pewnością by temu stwierdzeniu przyklasnął. Szacunek dla prawa, charakteryzujący obu mężów stanu – geopolityków i szczerych narodowców – nie determinował ich priorytetów. Tutaj postarajmy się jednak zagłębić w inną płaszczyznę poglądów Kjelléna – choć analogie z polskim nacjonalizmem dalej będą nietrudne do wychwycenia.

Dom Ludu: między konserwatyzmem a socjaldemokracją?

Nie będziemy się tu koncentrować nad jego konceptami geopolitycznymi, nad jego nacechowaną germanofilią – a więc nam odległą – orientacją polityczną. Zagadnień biopolityki w tekście dotkniemy, ale dość wybiórczo. Interesować nas będzie to, co w spuściźnie Kjelléna wydaje się nam dziś najcelniejsze – uchwycenie przezeń dziejowych dróg rozwoju pojęć narodu i państwa, które to u progu ery nowoczesnej zaczęły się ze sobą splatać. Efektem tego zbliżenia stały się nacjonalizm i państwo narodowe.

> Znamienne w tym kontekście wydaje się, że to narodowy konserwatysta Kjellén był autorem hasła *Folkhemmet* – „Domu Ludu", które krótko później, bo już w latach 20. wzięła na sztandary szwedzka socjaldemokracja. „Dom Ludu miał być domem, w którym różnice klasowe nie mają znaczenia. *Folkhemmet* był tym samym co naród, był domem narodu. Jednego narodu – szwedzkiego" – pisze Wiktoria Michałkiewicz w dość naiwnym, choć pełnym ciekawostek reportażu *Kraj nie dla wszystkich. O szwedzkim nacjonalizmie*. Nie dziwi zresztą, że we współczesnej Szwecji hasła „Domu Ludu" nie podejmuje już sprana dawno temu z instynktów wspólnotowych Socialdemokraterna – w czasach premierów Pera Albina Hanssona czy Tage Erlandera tyleż socjalistyczna co solidarystyczna. Wprost o *Folkhemmet* nieustanniemówią za to Szwedzcy Demokraci (Sverigedemokraterna) – a więc partia nacjonalistyczna, a przynajmniej narodowo-populistyczna.

Znamienne w tym kontekście wydaje się jeszcze coś innego – Kjellén był pierwszym Szwedem, który posługiwał się znaną nam dobrze zbitką pojęciową „narodowy socjalizm". Asekuracyjnie tu jednak zaznaczmy: bliżej byłoby tu do narodowego socjalizmu francuskiego konserwatywnego nacjonalisty Maurice'a Barrèsa niż do zwyrodniałych konceptów Adolfa Hitlera i jego popleczników.

Wracając jednak do *Folkhemmet* – można byłoby tu chyba powiedzieć, że historia zatoczyła koło: hasło konserwatywnego nacjonalisty wróciło na prawicę – choć już zupełnie inną prawicę niż ta funkcjonująca przed wiekiem. A może jednak zawsze chodziło o to samo, szyldy partyjne i oś prawica-lewica już wówczas pełniły zaś funkcję wtórną wobec znanego nam dziś sporu nacjonalistów i kosmopolitów? Wszak jeszcze w latach 50. hołubiony przez socjaldemokratów (także współczesnych) Tage Erlander potrafił powoływać się na wyklinaną dziś powszechnie kategorię jednolitości rasowej jako istotnego dobra charakteryzującego ówczesną Szwecję – jedną z tych wartości, która zapewnia Szwedom bezpieczeństwo.

Chodzi więc o wspólnotę chronioną przez państwo narodowe. O narodowy solidaryzm – o naród rozumiany jako rodzina rodzin – formułowany w kontrze zarówno wobec idei walki klas, jak i wyzysku ubogich przez uprzywilejowanych. Jak widział kategorie narodu i państwa oraz związki między nimi Rudolf Kjel-

lén? Postarajmy się przytoczyć tu niektóre założenia jego wywodu – za pomocą możliwie obfitych cytatów, wszak barwny język metafor ówczesnego organicyzmu jest chyba jednym z najlepszych znamion toku myślenia przedstawicieli tego nurtu. Za najistotniejszy materiał źródłowy będzie nam tu służyć najważniejsze dzieło Kjelléna: *Państwo jako żywy organizm* (1916), przełożone przed kilku laty na język polski przez wydawnictwo Zona Zero.

Państwo vs. naród?

Kjellén jest jednym z wybitniejszych przedstawicieli organicyzmu. Mimo że wśród prekursorów tego trendu znajdziemy liberałów, jak choćby samego Herberta Spencera, nie ulega wątpliwości, że prąd ów miał konotacje antyliberalne – bardzo łatwo było, przyjmując jego założenia, znaleźć się na antypodach indywidualizmu. Kjellén odrzuca więc sam koncept budowy państwa na podstawie prymatu praw jednostki – jednostka jest narzędziem, a nie podmiotem historii, jak chcieliby liberałowie. Mamy tu negację liberalnego ujęcia polityki i w ogóle konceptu umowy społecznej, jako opartej – przynajmniej w potocznym ujęciu – na woli jednostek. Wolność jednostki jest w dłuższej perspektywie złudzeniem – jej wybory w rzeczywistości determinują instynkty wspólnotowe. „Członkowie zbiorowości mogli mieć indywidualne plany i odznaczać się ruchliwością, która polegała także na opuszczaniu terytorium i pracy poza jego granicami. Nie zmieniało to jednak stosunku tego, co realne, do tego, co iluzoryczne. Życie zbiorowe pozostawało realne, podczas gdy indywidualna wolność stanowiła sferę podporządkowanej instynktom iluzji [...]" – pisze prof. Agnieszka Nogal w jednym z ciekawszych polskojęzycznych opracowań myśli Kjelléna.

Scjentysta okazuje się przy tym nieodrodnym spadkobiercą romantyków – jest oczywiście Kjellén zwolennikiem definiowania narodu jako wspólnoty pokoleń żywych, jeszcze nienarodzonych i martwych. „Dzisiejsi mieszkańcy Szwecji to nie naród, a jedynie ostatnie pokolenie Szwedów", a demokracja wyraża wolę jedynie obecnego pokolenia – odwołanie do opinii społeczeństwa nie stanowi więc pytania o prawdziwą wolę narodu: „Społeczeństwo jest ostatnim pokoleniem w życiu narodu, w którym zmieniają się zainteresowania i idee, podczas gdy naród jest ciągłym łącznikiem między pokoleniami. Nie da się jednak zaprzeczyć, że to żyjące pokolenie nigdy nie może całkowicie uwolnić się od elementarnych sił natury i ducha narodu".

Ta ponadpokoleniowa wspólnota przez wieki rozwijała się może nie w opozycji do państwa – Kjellén właściwie krytykuje popularny pogląd przeciwstawiający sobie obie wartości – ale na pewno podążała innymi ścieżkami. Trajektoria rozwoju cywilizacji jednak prowadzi do splecenia się obu tendencji. Owocem przemian zachodzących w toku dziejów Europy jest synteza: nowoczesne państwo jawi mu się jako symbioza ciała (terytorium) i duszy (naród) – do wątku za chwilę wrócimy. Istotne w tym miejscu jest, że stwierdzenie Kjelléna, iż sam „upływ czasu" zdezaktualizował koncept antagonizmu państwa i społeczeństwa. Przeznaczeniem ich obu jest jedność.

> Pisze Kjellén: „ani czysty popęd, ani abstrakcyjne prawo, ale synteza obu. Czyste światło prawa musi zostać załamane w narodowym temperamencie jak w atmosferze i tak załamane pojawić się na swym miejscu w historii". I jeszcze jedna kjellénowska metafora: „naród i państwo żyją jak dwoje małżonków, którzy rozwinęli się i zrośli w jedną całość – ale warunkiem tego jest pierwotna i odwieczna różnica w ich istocie". A jak umiejscowić tę syntezę w czasie?

Naród i państwo – z różnych źródeł ku jedności

W swoim wywodzie Szwed opisuje dzieje organizmu narodowego – od połączonego więzami krwi społeczeństwa rodowego, przez terytorialną wspólnotę gminną, społeczeństwo stanowe, a następnie obywatelskie, będące owocem przemian zapoczątkowanych przez rewolucję francuską. Co istotne, Kjellén wierzy, że żyje w przededniu powstania nowej wspólnoty – która dowartościuje organiczny wymiar narodu, zniesie wreszcie błędy atomistycznej, liberalnej koncepcji budowy państwa na podstawie jednostki.

Podkreślmy raz jeszcze: Kjellén nie uważa więc bynajmniej, że naród jest niezmienny w czasie – podlega on ewolucji, poczucie narodowe się w nim pogłębia. By jednak „wyzwolić jego wolę i świadomość" muszą zajść pewne okoliczności. Jak pisał Szwed: „Musimy zauważyć, że narody, podobnie jak małe dzieci, przez długi czas nie zdają sobie sprawy ze swego istnienia. Poszczególni jego członkowie nadal mieszkają w swoich rodzinnych klanach, wioskach i nie czują się związani z innymi w takim stopniu, aby to uczucie stało się szczególnym źródłem mocy. Ale w końcu okazuje się, że solidarność staje się tak silna w ich duszach – a to doświadczenie może nadejść nagle – że zaczyna przeważać. Przypomina to ładunek elektryczny, długo zbierany, który w pewnej chwili wyładowuje się, lub iskrę, która zapala płomień".

Kjellén dodaje, że dzieje się to przeważnie w toku bojów z innym etnosem. Wszak „naród musi sam siebie poznać", tak jak Francuzi w trakcie wojny stuletniej czy – to mniej znany w Polsce przypadek – Szwedzi w trakcie powstania Engelbrekta przeciw panowaniu duńskiemu, również w XV w. Nietrudno wskazać inne tego typu przypadki – choćby najbliższe nam z pewnością wojny o zjednoczenie Polski na przełomie XIII i XIV w., gdy – zdaniem wielu – po raz pierwszy mieliśmy do czynienia z uformowaną polską świadomością narodową.

Siła poczucia narodowego w czasach dawniejszych zdaniem Kjelléna przeważnie istniała jednak raczej „potencjalnie" – nie determinowało ono faktycznie porządku politycznego. Nie istniały jeszcze narzędzia mogące uczynić fakt poczucia narodowego powszechnym, jednostajnym, reprodukowanym przez każdą kolejną generację. „Dopiero w naszych czasach, w czasach szkół powszechnych, gazet, kolei żelaznej i powszechnego obowiązku wojskowego mogło się całkowicie wyzwolić" – pisze geograf. „Zasada narodowości zyskuje rzeczywistą i mocną gwarancję nie we własnych siłach, lecz z tego powodu, że łączy się z inną, ważną i nie mniej wartościową siłą. Tym przeciwnym prądem jest dążenie państwa do żywej, zmysłowej treści. Tak jak płynie on od narodu do państwa – [...], tak płynie ten prąd również od państwa do narodu. W tym związku to z inicjatywy narodu narodowość zamienia się w lojalność. Jednak to państwo jest tutaj głównym, przewodnim elementem. Ten prąd płynie w przeciwnym kierunku. Lecz oba prowadzą ku temu samemu celowi: ku narodowości, w której lud i naród scalają się w tej samej przestrzeni, pod tą samą państwową ochroną" – czytamy dalej.

> Jak uważał Szwed, ostatecznie nie ma już różnic między „narodem państwowym" a „narodem kulturowym" – jedno w końcu pokrywa się z drugim. Synteza narodu i państwa staje się koniecznością – choć oba te pojęcia wcześniej „szły przez historię odrębnymi drogami, szukając się nawzajem". Naród daje „szukającemu duszy" państwu „pulsujące życie zmysłowe" – samemu otrzymując ramy, w których może się realizować. Tak więc państwo „urosło i nabrało ciała, jakby jego prawny szkielet obrósł społecznym ciałem i wypełnił je krwią". Państwo narodowe prze-

> staje być abstrakcją prawną – zostaje wypełnione treścią: „Odkąd odkryto istotę narodu, państwo nie może już mieć żadnego innego źródła ani podstawy".

Wraz z wejściem narodów europejskich na pewien poziom rozwoju – czemu towarzyszyła rozbudowa administracji, świadomości społecznej, ale i rozwój techniki – także życie wspólnotowe i organizacja państwa weszły na określony szczebel cywilizacyjny. Państwo i naród zbliżyły się – stało się możliwe ich zrośnięcie, głębsze niż dotychczas, choć może nie zawsze pełne. Naród stał się suwerenem – formą legitymizacji władzy w państwie, a państwo okazało się uprawnioną formą życia narodu, którą przecież wcześniej niekoniecznie bywało.

> Nowoczesny naród i państwo narodowe stanowią więc zwieńczenie ewolucji form wspólnotowości w cywilizacji zachodniej – jej logiczne ukoronowanie. Nacjonalizm zaś jest nurtem, doktryną, ideologią – w zależności od wariantu i warunków – których celem jest realizacja tej syntezy.

Należałoby się tu jednak wystrzegać nadmiernego determinizmu – cechującego momentami Kjelléna i jemu podobnych – przecież trajektoria rozwoju ludzkości mogła przebiegać różnorako. Znamy też wiele projektów narodowych, które okazały się chybione. Trudno jednakże nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że istnieje pewna logika biegu dziejów w tym zakresie: nie musiało więc tak być – ale nie powinno nas zaskakiwać to, że w toku kształtowania się nowoczesnego ładu, w toku przemian cywilizacyjnych doszło do polityzacji mas. W trakcie zaś tychże procesów z jednej strony rosła rola państwa, wraz z jego aparatem, administracją – z drugiej zaś ciężaru nabierało zjawisko narodu. Oba te czynniki zazębiały się ze sobą – coś musiało wypełnić państwa organiczną treścią i to naród był treścią najbardziej odpowiednią. W tym sensie był to proces naturalny – logiczny, zgodny z biegiem rozwoju cywilizacji ludzkiej, i dlatego też nie dziwi zupełnie przewaga, jaką państwa oparte na zasadzie narodowej zyskały w nowoczesnym świecie nad tworami ponadnarodowymi, nad archaicznymi imperiami. Trudno nie zgodzić się tu więc z Kjellénem.

Synteza rewolucji i reakcji

Sama demokracja zaś „nie powinna być ostatnim słowem w historii" – pamiętamy, że zdaniem Kjelléna Europa stoi w przededniu przemian niesionych przez idee stojące w opozycji do zasad roku 1789. Co ważne jednak – ta opozycyjność nie oznacza prostej negacji. A więc na przykład powszechne prawo wyborcze nie jest błędem – bo naród powinien ponosić bezpośrednią współodpowiedzialność za państwo. Należałoby jednak uwzględnić w systemie wyborczym różnorodność społeczeństwa – uważa Szwed. Nie neguje ów konserwatysta dorobku przemian XIX w. – część z nich po prostu była uprawniona, była krokiem w dobrym kierunku – ale też domaga się nowej syntezy. Takiej, gdzie wolność zostanie zrównoważona przez porządek: „Teraźniejszość obecnie potrzebuje i oczekuje takiej przemiany, odwrócenia idei z 1789 roku w stronę nowej gwiazdy z 1914 roku, zimnej, ale jasnej gwiazdy obowiązku, porządku i sprawiedliwości" – a „nawrócony nie odrzuca wszystkiego, co dobre w świecie, który rządził nim do tej pory".

> I jeszcze jeden, obszerniejszy fragment: „Łaknęliśmy i pragnęliśmy porządku w naszych wyzwolonych społeczeństwach i duszach, łaknęliśmy i pragnęliśmy w takim samym stopniu, jak ludzie z 1789 roku, w ich sytuacji, łaknęli wolności. Oni cierpieli z powodu absolutyzmu, my cierpimy z powodu «wolności». Czas ma do dyspozycji wiele lekarstw na różne dolegliwości epoki. Ale wezwać do większej wolności w czasach, które cierpią z powodu zbyt wielkiej wolności, oznacza, praktycznie i moralnie, tyle, co wezwać alkoholika do przyjmowania większej ilości alkoholu, aby wyleczyć konsekwencje jego alkoholizmu!".

W początkowych partiach tekstu wspominaliśmy o zbieżnościach ujęć Kjelléna i Dmowskiego – interesujące, że również w sprawie oceny dorobku rewolucji mieli dość podobne, zniuansowane poglądy.

Umiejscowić rewolucję w tradycji?

Nacjonalizm jawi się więc jako obrońca owoców rewolucji XVIII- i XIX-wiecznych – których skutkiem było wejście narodów na wyższy poziom rozwoju – ale przecież nie wszystkich owoców. Odrzuca owoce liberalne, indywidualistyczne, stanowiące podłoże dla atomizacji społecznej – bo przecież dąży on do pogłębiania więzów wspólnotowych. W samych przemianach demokratyzacyjnych widzi nie zerwanie, ale kontynuację podstawowych procesów rozwojowych wspólnot narodowych. W przypadku rewolucji mówimy tu o swego rodzaju ich przyspieszeniu – akceleracji.

Akceleracji zapewne niezbędnej – bo przecież twierdzenie, że bez gwałtowności rewolucyjnych przemian warstwy posiadające zgodziłyby się na zrównanie z plebejuszami jest irracjonalne. Mamy tu więc ciągłość rozwoju poprzez zerwanie z pewnymi przeżytymi formami. Nowoczesna tożsamość narodowa jest z jednej strony „konstruowana" przez elity i nowoczesne państwo, ale z drugiej naturalnie wyrasta z korzeni – jej współczesna forma jest uprawnioną kontynuacją dawnych wspólnot, zarówno etnicznych, jak i politycznych. I ta „naturalność" jest przyczyną jej powodzenia. Tożsamość narodowa jest dziś tak silna, gdyż bazuje na głęboko zinternalizowanym poczuciu naturalności oraz odwieczności narodu – pisał twórca etnosymbolizmu Anthony D. Smith. Państwo zaś – jeśli chce oprzeć się na trwałej podstawie – musi legitymizować swoje istnienie tym poczuciem, musi być państwem narodowym.

Zapewne trudno bronić dziś całokształtu dorobku Kjelléna. Nie tyle nawet z uwagi na występujące skojarzenia jego toku myślenia z kalkami nazistowskimi – obsesje zostawmy liberałom – ile z potrzeby krytyki radykalnej formy determinizmu, niedostatecznie uwzględniającej w życiu zarówno wspólnot, jak i jednostek czynniki takie jak choćby wola. Trudno jednak oprzeć się stwierdzeniu, że w kjellénowskim ujęciu relacji państwa i narodu oraz dziejowego splatania się tendencji znamionujących oba pojęcia – tkwi głęboka prawda.

Bibliografia

R. Dmowski, *Podstawy polityki polskiej*, „Przegląd Wszechpolski" 1905.

J.R. Kjellén, *Państwo jako żywy organizm i inne teksty*, przeł. K. Zmyśliński i T. Zmyśliński, Warszawa 2021.

W. Michałkiewicz, *Kraj nie dla wszystkich. O szwedzkim nacjonalizmie*, Poznań 2020.

A. Nogal, *Narodziny biopolityki i kryzys praw człowieka. Obrona praktycznej racjonalności jako podstawy prawa*, Warszawa 2023.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=C_sd1rshKR8

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/panstwo-forma-zycia-synteza-narodowo-panstwowa-z-innej-perspektywy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć